

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Geographica II (2011)

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wacław Nałkowski i jego epoka

Marzena Kubacz

Rodzinny i społeczny kontekst twórczości

Wacława Nałkowskiego

Wprowadzenie

„Jeden z bohaterów Żeromskiego w *Nawracaniu Judasza* mówi: ... niezapomniany człowiek – rycerz, Wacław Nałkowski, którego wspomnienie zawsze jak wino wesele moje serce”. Słowa te zanotowała córka Wacława, Zofia, na ostatniej stronie niewielkiej książeczki *Mój ojciec* (Nałkowska 1953). Materiały do książki o ojcu, której zamierzała dać tytuł *Życie wznowione*, pisarka zbierała już od 1936 r. Pracowała nad nią od 1938 r., w czasie okupacji i po wojnie. W *Dziennikach* odnotowała:

Może to być piękna książka, jeżeli jej jakoś nie zepsuję, jeżeli oświeci mię w porę jasnowidzenie. Bo jest trudna – i żaden typ życiorysu nie może mi być wzorem. Natura tematu, natura materiału – wymaga jakiegoś własnego ujęcia, które narzuciło mi się od razu, a jest ryzykowne. Temat – to jest ten człowiek i jego rodzina, i jego życie później – już publiczne, już jawne (jeszcze trudniejsze). A dla mnie, jako temat, pociągający bardziej jest sposób poznawania, wznawiania tego życia, wydzieranie go po kawałku z tego nieistnienia, w jakie popadło.

Książki nie zdążyła jednak ukończyć¹.

Wacław Nałkowski urodził się 19 listopada 1851 r. we wsi Nowodwór, w dawnym powiecie garwolińskim, w zubożałej rodzinie szlacheckiej². W 1862 r. Nałkowscy kupili mały folwark Wrotków koło Lublina. Dwór tam stał podobno na górze i miał „aż pięć pokoi”. Z jego okien „widać było w dolinie rozległe łąki. Ich środkiem płynęła ‘rzeka rodzinna’, Bystrzyca, a widnokraj zamykały dalekie lasy”.

¹ Kilka rozdziałów wydrukowała w czasopismach („Odrodzenie” 1947, nr 47; „Kuznica” 1948, nr 20; 1949, nr 45; „Twórczość” 1950, nr 10, 11; „Myśl Współczesna” 1951, nr 5; „Życie Literackie” 1952, nr 22). Po śmierci Z. Nałkowskiej opublikowano gotowe części powieści w *Pismach wybranych* (wyd. 1: 1954; wyd. 2: 1956).

² Dom, w którym urodził się Nałkowski, nie zachował się, w tym miejscu stoi pomnik poświęcony pamięci geografa, autorstwa Tadeusza Leśki. W 2005 r. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Nowodworze otrzymał imię Wacława Nałkowskiego.

W maju 1937 r. Zofia Nałkowska wybrała się na Lubelszczyznę, aby zobaczyć miejsce, gdzie stał ostatni dom jej dziadków. Opisała tę podróż w *Dziennikach* i w książce *Mój ojciec*. Publikacje te, jak i materiały do wspomnianej, nie ukończonej książki Zofii Nałkowskiej poświęconej ojcu, stanowią podstawę poniższego opracowania.

Koligacje rodzinne

Matka Wacława Nałkowskiego, Celina z Rudnickich, urodziła się w 1829 r. w Strońsku, w ówczesnej guberni warszawskiej. Była córką Ludwika Rudnickiego, obywatela ziemskiego, właściciela wsi Osmolice i Adelajdy z domu Strzyżewskiej (Nałkowska 1988, cz. 1, s. 108–109).

Była to istota delikatna, czuła i anielska, którą w dzieciennych prawie latach wydano za mąż, mimo jej woli, poszła za wolą rodziców, spełniała święcie obowiązki żony, lecz życie jej było złamane; nie było w nim tego uroku, który jest potrzebą serca ludzi innych niż zwykli. Myśl o życiu bezbarwnym, o zmarnowaniu kwiatu młodości, pokryła jej czoło chmurą zadumy i tęsknoty, którą czasami wylewała na papier.

Wydano ją za mąż w 1849 r. za Michała Nałkowskiego. Ślub odbył się we wsi Żabianka. Świadkiem i podobno sprawcą tego wydarzenia był 70-letni wówczas pułkownik Piotr Strzyżewski, stryjeczny dziadek Celiny, o którym pisała w swoim wierszu:

Pamiętam pobyt u mojego dziadka,
Ogród uroczy i jego rozkosze,
Kłomby przecudne z białych lilii, bratka,
Wszystko to na myśl przychodzi po trosze. (Nałkowski 1985: 17–18).

Piotr Strzyżewski herbu Prus (1777–1854), absolwent Szkoły Rycerskiej, uczestnik powstania kościuszkowskiego i kampanii napoleońskiej, adiutant króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta. Po okresie burzliwej młodości osiadł we wsi Jabłoń w Lubelskiem. Wieś tę wniosła Strzyżewskiemu w posagu żona, Emma z Potockich herbu Leliwa, córka Seweryna Potockiego i Anny z Sapiehów. Rywalem Strzyżewskiego do ręki Emmy był słynny bohater spod Somosierry, Jan Leon Hipolit Kozietulski. Strzyżewski, „ukośny” pradziadek Wacława Nałkowskiego, na łożu śmierci dał mu „złoty kubek wysadzany monetami”. Siostra Strzyżewskiego, Katarzyna, wyszła za mąż za Antoniego Brykczyńskiego, ziemianina, dziedzica majątku Ossa. Mieli syna Stanisława, ożenionego z Wandą z hr. Zamoyskich, późniejszą matką chrzestną W. Nałkowskiego. (Z metryki chrztu Wacława Piotra Ludwika Nałkowskiego wynika, że został ochrzczony w 1865 r., w wieku 14 lat). Dwaj synowie Stanisława i Wandy Brykczyńskich zapisali się w historii: Antoni (1843–1913), kanonik, autor „Listów z Włoch o sztuce kościelnej” oraz Stefan, brali udział w powstaniu 1863 r.; Stefan został zesłany na Sybir, gdzie pisał pamiętniki. Młodszy brat Piotra Strzyżewskiego, Rafał, ożeniony z Konstancją Kurulską, był ojcem Adelajdy, babki Wacława Nałkowskiego. W roku 1821 została ona wydana za Ludwika Rudnickiego. Ludwik i Adelajda Rudniccy mieli pięcioro

dzieci: Celinę (1829–1871), Helenę, Stanisława Kostkę (1831–1904), Konstancję (1833–1852) i Adelę (ur. ok. 1840). Ludwik Rudnicki miał jedyną siostrę, Julię, która wyszła za mąż za Konstantego Waligórskiego. Córka Waligórskich, Teodora, poślubiła z kolei Pawła Scipio del Campo ze spolonizowanej rodziny włoskiej. Byli oni właścicielami majątku Przewłoka koło Parczewa. Wacław Nałkowski był bardzo zaprzyjaźniony z ich dziećmi: Edmundem (Dziuńkiem) i Julią. Często jeździł do Przewłoki, korespondował z ciotką Heleną Rudnicką (niezamezną siostrą jego matki), która mieszkała w Przewłocze. Podpisywał też później swoje artykuły pseudonimem „Przewłocki”.

Ojciec Wacława Nałkowskiego, Michał Dionizy Jan, urodził się w 1820 r. w Lublinie. Był synem Michała i Zuzanny z Ubryków (Hubryków)³. W 1838 r. ukończył w Lublinie gimnazjum. W szkole przejawiał zainteresowanie muzyką, grał w orkiestrze szkolnej na bębenku, lecz został aplikantem sądowym, m.in. w latach 1840–1845 pracował w Wydziale Administracji Ogólnej i Sekcji Miast w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Potem został właścicielem majątku Zawitała. Pan Michasz, jak go nazywano, nie lubił wiejskiego życia. Folwarki i dzierżawy niszczały w jego rękach. Powodem były tu zamiłowania innej natury: muzyka, rzeźba w drewnie, matematyka. Nie lubiał gospodarowania, lubił natomiast bawić się po amatorsku różnymi rzemiosłami. Długie godziny spędzał w swoim pokoju i przy ustawionym tam warsztacie piłował, heblował, z gorliwością naprawiał wszelki sprzęt gospodarski i domowy. A gdy zmrok zapadał, mały Wacław towarzyszył ojcu godzinami, stojąc z lichtarzem w rękę. Drugą pasją Michała były skrzypce. Gdy uczynił jaką przykrość żonie, muzyką wyrażał swą skruchę, gdy poniósł szkodę na gospodarstwie, w muzyce szukał pociechy. Zdarzało się, że grywał późno w noc, a swym zapałem zakłócał nieraz sen najbliższemu. W jego obyczajach wyrażała się niezgoda na los, niechęć do życia na wsi, do ziemiaństwa.

Chociaż rodzina Celiny i Michała Nałkowskich utrzymywała ściślejsze kontakty z kuzynami ze strony Rudnickich, spokrewnionymi z Potockimi, Sapiehami i Zamoyskimi, do znakomitych koligacji nie przywiązywano znaczenia.

Drwiny z bogatych lub utytułowanych krewnych, z ich próżności, weszły w obyczaj tamtego czasu, stały się jakby konwenansem. Ślady tego przetrwały w różnych domowych powiedzonkach. Z dzieciństwa zapamiętał Wacław przekręcone nazwisko Scipio del Campo na Scipio il Bombo. A jeden z wujków Rudnickich tak opowiadał scenę zawarcia nowej znajomości: ...i przedstawia mi się: – Colonna Walewski jestem. – A ja na to: – Bardzo mi przyjemnie – Piramida Rudnicki (Nałkowska 1953: 18–19).

³ Zuzanna Nałkowska wcześniej została wdową i wyszła ponownie za mąż za Jana Hryniewicza (1776–1840) herbu Przyjaciół, uczestnika kampanii napoleońskiej 1812 r., potem kapitana oboźnego 1. dywizji piechoty w 1831 r. Ojczym wychowywał Michała Nałkowskiego pod własnym nazwiskiem. Rodzina mieszkała w Siostrzewitowie w guberni lubelskiej. Tam też mieszkała po śmierci Hryniewicza powtórnie owdowiała Zuzanna, która „z aferzystki stała się pod koniec najtkliwszą opiekunką, aniołem dobroci, ukrzywdzoną przez tych, których obsypała dobrodziejstwami” – jak scharakteryzowała swoją prababkę Zofia Nałkowska (1988, cz. 1, s. 107–108; 1996, s. 402).

Edukacja

„Uczony przez matkę francuskiego i innych przedmiotów szkolnych, a przez korepetytora, młodzieńca z trzeciej klasy liceum – łaciny i rosyjskiego, Waław – niedostatecznie przygotowany, z opóźnieniem wstąpił do liceum w Lublinie, przy czym egzamin powiódł mu się ‘dość dobrze’⁴. Był rok 1871. W tym czasie jego rodzice sprzedali Wrotków i przeprowadzili się do Lublina, gdzie ojciec otrzymał posadę urzędnika w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Z powodu ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej znalazła się rodzina, Waław od drugiej klasy gimnazjum zmuszony był zarabiać na życie korepetycjami. I mimo że zarabiał więcej niż ojciec, do domu wkradła się nędza. Udzielał lekcji młodszym kolegom wieczorami, a w nocy sam uzupełniał wykształcenie. Trudne warunki życia spowodowały, że zapadał na liczne choroby. Zaraz w początkach szkoły zachorował ciężko na zapalenie płuc. Potem była to poważna choroba oczu, grożąca utratą wzroku. Jednak każdą klasę gimnazjum kończył z nagrodą. W pierwszej klasie otrzymał „piękną ilustrowaną książkę o Krzysztofie Kolumbie, po wielu latach stanowiącą dokument jego dziecięcego triumfu” (Nałkowska 1953: 20, 28).

W lubelskim gimnazjum panowały złe warunki nauki. Był to okres po klęsce powstania styczniowego, które wywołało falę represji w stosunku do Polaków, które nie ominęły szkolnictwa polskiego. W 1867 r. do gimnazjum wprowadzono język rosyjski jako wykładowy, zabroniono używania języka polskiego, zwalniano podejrzanych o nieprawomyślność nauczycieli, na stanowiska dyrektorów powoływano fanatycznych rusyfikatorów, posłusznych zarządzeniom władz. Wobec uczniów stosowano surowe kary, do matury celowo dopuszczano jak najmniej gimnazjalistów. W 1864 r. szkołą kierował Józef Żuchowski, a już od 1866 r. kolejno Rosjanie: Adrian Kopyłow, Aleksiej Chudzynskij (w latach 1868–1873), Nikołaj Siengalewicz.

Chodziło o wychowanie i wykształcenie człowieka o takim typie kwalifikacji umysłowych, który posiadając wiedzę konieczną do pełnienia swych funkcji zawodowych, nie stwarzałby poprzez nieodpowiedzialny nawyk swobodnego myślenia kłopotów politycznych – napisał Bohdan Cywiński. – Człowiek ten winien mieć gruntownie wszczepiony szacunek i lęk wobec władzy i – to zaś było w środowisku polskim celem szczególnie ważnym – czuć się w pełni zintegrowany politycznie, kulturalnie, obyczajowo z narodem rosyjskim i państwem carów (Cywiński 1985: 22).

Powszechnie stosowany ukaz carski zalecał, iż „podwładny przed obliczem przełożonego ma mieć wygląd lichy i durnowaty, aby swym pojmowaniem istoty sprawy nie peszyć przełożonego”.

⁴ Rosyjskie Gimnazjum Męskie w Lublinie mieściło się w budynku przy ul. Narutowicza 12 (obecnie szkoła nosi imię S. Staszica i znajduje się przy Alejach Racławickich). Oprócz Nałkowskiego, wybitnymi absolwentami gimnazjum byli m.in.: Józef Villaume (1851–1921) – lekarz i społecznik, Władysław Gosiewski (1844–1911) – matematyk, fizyk i filozof, Aleksander Świętochowski (1849–1938) – filozof, pisarz, publicysta, krytyk literacki i historyk, Jan Władysław Dawid, Stanisław Brzozowski, Michał Arct (1840–1916) – księgarz, Stefan Brykczyński (1847–1934) – technolog, działacz oświatowy, powstaniec i Sybirak, a także Bolesław Prus.

W ostatniej klasie gimnazjum 19-letni Wacław napisał pracę pt. „Wpływ położenia geograficznego na charakter narodów, a stąd na działalność ich i rozwój oświaty czyli w ogóle na historię” (Nałkowski 1963). Tezy sformułowane w tym artykule oparł na poglądach Carla Rittera, który jako pierwszy postawił w nauce problem związku między warunkami geograficznymi a historią. Z ideami Rittera zapoznał Wacława Nałkowskiego niezapomniany nauczyciel geografii w lubelskim gimnazjum, Aleksander Szumowski, wydawca „Przeglądu Pedagogicznego”. On też podsuwał swojemu wychowankowi dzieła uczniów Rittera i współczesnego mu filozofa francuskiego Victora Cousina⁵, które stały się głównym źródłem młodzieńczej rozprawy Nałkowskiego. Pomimo niedostatku i chorób Wacław Nałkowski ukończył gimnazjum, otrzymując 18 czerwca 1871 r. „attestat”, czyli świadectwo dojrzałości i najwyższe odznaczenie – złoty medal.

W 1871 r. Nałkowski, zachęcony przez Aleksandra Szumowskiego i z jego listem polecającym do jednego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym UJ. Wyjazd na studia oznaczał rozstanie z rodzicami na zawsze. 21 września Wacław otrzymał telegram, że matka zmarła nagle na serce. „Umarła w czterdziestym niespełna roku życia stojąc przed toaletką, ubrana do wyjścia i przypinająca sobie woalkę” (Nałkowska 1996: 386). Ojciec, ciężko chory na astmę, zmarł w lubelskim szpitalu dwa miesiące później, 19 listopada. W ostatnich listach, które pisał do Wacława, pocieszał go, doradzał: „grom, jaki w nas uderzył, oddalać całą siłą woli” i „uderzyć czołem przed majestatem Boga” (Nałkowska 1956: 735). Śmierć rodziców była dla Nałkowskiego tak wstrząsającym przeżyciem, że utracił wiarę. Nie uczestniczył w pogrzebach rodziców z braku pieniędzy na podróż. Pisał później, że po okresie rozpaczony w pierwszym roku studiów rzucił się w wir pracy.

Lecz jakże ciężkie były jej warunki: wzrok mało co się polepszył, kradzież pieniędzy pozbawiła mnie środków utrzymania, w obcym mieście bez znajomych, bez stosunków byłem w położeniu fatalnym. Rzucam zasłonę na ostrą nadzwyczaj zimę przeżytą na pierwszym roku uniwersytetu; mrozy były wtedy tak silne, [...] że u mnie w pokoju nafta w lampie zamarała tak, iż z trudnością przychodziło mi ją zapalać po pracy – lecz po co mówić o szczegółach; czyż my, ludzie pracy i walki, nie znamy, nie pojmujemy ich? Narzeczcie na wiosnę po takiej zimie udało mi się dostać lekcje za stół i stancję, lecz miałem sześć godzin dziennie lekcji (prócz zajętych w uniwersytecie), upadałem ze zmęczenia, nie byłem w stanie pracować nad sobą, a tak cały pierwszy rok uniwersytetu przepadł marnie (Nałkowski 1885: 24).

Warunki, w jakich bytował w Krakowie, graniczyły z nędzą i niebezpiecznie odbiły się na jego zdrowiu. Odnowiła się choroba oczu i skłonności do częstych przeziębień. „Mieszkał gdzieś nisko nad Wisłą, później na przedmieściu Zwierzynieckim.

⁵ Victor Cousin (1792–1867) – autor znanego Nałkowskiemu wyrażenia deterministycznego: „Przedstaw mi mapę kraju, jego postać, klimat, wody, wiatry, całą jego geografie fizyczną; podaj mi jego płody naturalne, jego florę, zoologię, a obowiązuję się powiedzieć ci a priori, jakim jest człowiek tego kraju, jaką rolę ten kraj odegra w historii, nie przypadkowo, lecz koniecznie, nie tylko w tej epoce, lecz we wszystkich, na koniec ideę, do której reprezentowania powołany”.

[...] Było to skrajne ubóstwo, brak żywności, brak opału. Latem zbierał przy drogach pokrzywy, które gotował sobie na jarzynę. Zimą w jednym z tych mieszkań zamarała woda w wiadrze i atrament w buteleczce” (Nałkowska 1953: 25). Kilkakrotnie przebywał w szpitalu, a po zakończeniu pierwszego roku studiów przerwał naukę i powrócił do Lublina. 13 września 1872 r. otrzymał wezwanie do wojska. Przez dziesięć dni przebywał w szpitalu wojskowym w Lublinie dla potwierdzenia złego stanu zdrowia. Mimo że 12 sierpnia 1873 r. otrzymał świadectwo całkowitego zwolnienia od służby wojskowej, według obowiązującego prawa przez pewien czas nie mógł powrócić do Krakowa.

Pobyt w Krakowie był dla Wacława Nałkowskiego niesłychanie trudnym okresem, nie tylko dlatego, że często głodował i marzył w nieopalanym pokoju. Zniechęcała go atmosfera panująca wówczas w krakowskim środowisku akademickim. Wrażliwy i inteligentny, szukający innowacji, nie cierpiał rutyny i skostnienia, konwencjonalnego życia towarzyskiego i mieszczańskich zwyczajów:

Ludzie z duszą niepodległą, z sercem i głową, ludzie „podejrzeni”, „niebezpieczni”, na próżno wytężają swe siły w walce o byt: stańczykowsko-jezuicka policja śledzi ich, usuwa od zajęć, a proteguje spodlonych, giętkich w karku; bystre oko chlebobdawcy – stańczyka lub księdza, odkryje wnet sztywność w karku zależnego odeń pracownika i miejsce jego zastąpi umięjący się spodlić i poniżyć sługus. I cóż dziwnego, że najlepsze, najszlachetniejsze jednostki albo umierają w kwiecie wieku z głodu (czy to bezpośrednio, czy przez wywiązanie się suchot), albo, gdy organizm jest dziwnie silny, żyją, ale tracą wszelką siłę nerwową, wpadają w apatię, stają się chodzącymi trupami, inwalidami życia, kończą często obłądem lub samobójstwem. Tylko ci, co pojęli wcześniej beznadziejność drogi szlachetnej i przeszli w szeregi lokai, ci zastosowali się do tego stanowiska, z czasem osiągają zaszczyty i świetny byt materialny; stańczykowsko-jezuicka policja doskonale zorganizowana postępuje tutaj bardzo systematycznie, metodycznie: wybrawszy ofiarę, nasyla nań kusicieli, którzy potrafią z szatańską psychologią roztoczyć przed nią czarowną przyszłość, świetną karierę, lub też obrazy nędzy, a to odpowiednio do tego, czy wybrana ofiara zechce być powolnym narzędziem, czy też ośmieli się być krnąbrną. Tym sposobem kusiciel potrafią wypruć jednostce ludzkiej wszelkie porywy, wszelkie uczucia ogólnoludzkie, uczynić ją żołdakiem reakcji, a przynajmniej bezdusznym specjalistą, szwecem naukowym – tak fabrykuje się każdy „doktor-profesor”. W ostatnim razie, wybrakowanie odbywa się drogą mniej gwałtowną, nie przez wycinanie, lecz tylko naginięcie i szczepienie „młodych płonek”. Machina społeczna, wynikająca jako rezultat takiej hodowli, musi się składać z trzech elementów: panów (i księży), jako kierowników, lokai, jako wykonawców i nędzarzy jako odpadków (Nałkowski 1904c: 394–395).

W studenckim życiu Nałkowskiego dużą rolę odgrywała przyjaźń, ale przyjaźni miał niewielu. Wspólnota ideałów łączyła go z Wincentym Tryczyńskim, późniejszym lekarzem prowincjonalnym, Hugonem Wróblewskim, poetą prześladowanym przez austriacką policję, z młodym kolegą o nieustalonym nazwisku, który z powodu nędzy popełnił samobójstwo, oraz z Konstantym Woyciechowskim. Także za namową serdecznego przyjaciela, jeszcze z czasów lubelskich, Antoniego Nieściora, który studiował w Petersburgu, jesienią 1873 r. Wacław Nałkowski podjął studia w Instytucie Inżynierii Komunikacji w Petersburgu. Nie otrzymał jednak

stypendium, nie mógł też znaleźć tam pracy zarobkowej i po niespełna roku otrzymał nakaz wyjazdu z miasta. Powrócił do Krakowa, gdzie kontynuował przerwane studia. Uczęszczał na wykłady z matematyki, fizyki, astronomii, meteorologii i, chociaż katedra geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim wówczas nie istniała⁶, uczył się kartografii (u Franciszka Karlińskiego), geografii matematycznej, a także historii literatury. Pisał też pierwsze samodzielne prace, pierwsze artykuły, drukowane na łamach galicyjskich dzienników i czasopism. O swoich młodzieńczych zainteresowaniach pisał wtedy:

Dwa przedmioty od czasów pierwszej młodości zajmowały szczególnie mój umysł i pociągały ku sobie: matematyka i geografia. Pierwsza czyniła zadość memu popędowi do logicznego uzasadniania sobie wszystkiego i osiągania bezwarunkowej pewności; wstrętowni do nieokreśloności, niejasności, blagi. Druga czyniła zadość nie tylko memu zmysłowi natury, popędowi do obserwacji zjawisk przyrody, ale także – potrzebie fantazji. Ten drugi wzgląd grał tu nawet rolę ważniejszą, albowiem w geografii nie miałem początkowo bynajmniej dobrych wzorów, musiałem naukę dopełniać – a raczej zastępować fantazją: z suchego, nędznego podręcznika Czarkowskiego przemawiały do mnie same tylko dźwięki nazw; miękkie, śpiewne lub też twarde, energiczne, wywoływały w mych uczuciach odpowiednie nastroje; również z nędznego atlasu Herknera, pozbawionego wszelkiej plastyki terenu, uderzały mnie tylko barwy granic politycznych: jasnozielona, karminowa lub też piaskowożółta, zgniłozielona itd., budziły w mej fantazji różnobarwne obrazy przyrody rozpatrywanych krain, mniejsza o to, czy odpowiednie rzeczywistym. Obrazy te kombinowały się z nastrojami dźwiękowymi nazw i tworzyły mi jakiś osobliwy świat ułudy, w którym lubiłem przebywać (za: Lencewicz 1936: 4).

W 1876 r. 25-letni absolwent Uniwersytetu na zamówienie księgarni Adolfa Dygasińskiego opracował podręcznik pt. *Kurs geografii dla wyższych szkół gimnazjalnych*. Nad dziełem tym pracował przez półtora roku, zaniedbując studia uniwersyteckie. Praca nie ukazała się jednak drukiem, ponieważ księgarz zbankrutował. Przepadła też część rękopisu z powodu powodzi, jaka nawiedziła Kraków. Wisła wylała wówczas, zatapiając domy na Zwierzyńcu powyżej okien piętra. Nałkowski opublikował później jedynie fragment wstępu pt. *Kilka słów o wadach w wykładzie geografii u nas*, którym zapoczątkował walkę o zreformowanie nauczania geografii w szkolnictwie polskim (Nałkowski 1901). Walkę tę prowadził do końca życia. „Ten pierwszy szkic świadczy o wyborze drogi naukowej – Nałkowski stanie się uczonym geografem, torującym nowe drogi w tej dziedzinie – a także pedagogicznej: przez całe życie będzie utalentowanym nauczycielem i szermierzem nowej metodyki nauczania” (Kirchner 1983: 55).

Miłość

Podczas studiów w Krakowie Nałkowski poznał przyszłą żonę, Annę Szafrankównę. Urodzona 29 lipca 1862 r., była średnią z trzech córek Słowaka Jana Szafranka, i Antoniny Frankówny, córki Francuza i Morawianki. Jan Szafranek pracował jako urzędnik kolejowy. W Krakowie rodzice Anny mieli domek na ul. Jagiellońskiej

⁶ Katedra geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim została reaktywowana w 1877 r.

i ogród nad rzeczką Rudawką na Zwierzyńcu, a poza tym parę zagonów pola na stoku pod kopcem Kościuszki. Na tym Zwierzyńcu Anna ukończyła szkołę klasztorną, a następnie seminarium nauczycielskie. Wacław Nałkowski zawarł znajomość z rodziną Szafranków dzięki przyjacielowi, wspomnianemu już Hugonowi Wróblewskiemu⁷.

Anna była córką urzędnika kolejowego, zagnanego w strony galicyjskie z ojczystych winnic Morawii. Urodziła się we Lwowie, ukończyła krakowską szkołę klasztorną na Zwierzyńcu. Gdy poznał ją Wacław, chodziła do seminarium nauczycielskiego, wybierała się jechać na kondycję. Piękna i gorzka, nieufna i oporna wobec miłości, dwukrotnie zrywała zaręczyny, wreszcie wyjechała jako nauczycielka na wieś do wschodniej Galicji i pozostała tam przez całe dwa lata. Dopiero po dwóch latach tęsknoty i udręczenia przystała na tę jego i swoją miłość. Dużą korespondencję, pozostałą z tamtego czasu, włożyła w wiele lat później, po śmierci Wacława Nałkowskiego, do jego trumny (Nałkowska 1953: 29).

Zachowało się zaledwie kilkanaście tych pięknych i wzruszających listów. Nałkowski pisał do Anny:

Ty mi nie dajesz spokoju: gdzie wzrokiem powiodę, Ty stoisz przede mną, o czym pomyśle, Ty myśli mi płaczesz i w nocy sen mi odganiaasz... o niedobra czarowniczo Ty moja! [...]. Kiedyż zacznę pełne czaru życie, życie u nóg Twoich, o moja święta! O jakże teraz chciałbym być dla Ciebie pięknym i sławnym, potężnym i bogatym, by życie Twoje usłać kwiatami (Nałkowski 1985: 8, 20).

„Czarownicza” była ciemnowłosa, miała niezwykle czarne oczy i nieskazitelny profil, jak na rysunkach z greckich waz. „Jej twarz dziewczęca była pochmurna jak oblicze bizantyjskiego anioła, a usta nadąsane od młodości i gorzkie od dumy”. Stylem ówczesnych kobiet postępowych wspinała włosy upinała w kok wysoki, rozsypujący się pod swym ciężarem. „Zbytkiem jedynym był jej piękny, uczony głos altowy, gdy śpiewała – sama sobie akompaniując – zapamiętane pieśni swej dawnej ojczyzny, pięknej Morawii”. Pierwszym prezentem, jaki dał jej Wacław w 1879 r., był krzyżyk z akwamarynów do zawieszenia na szyi, „najdroższa pamiątka po matce” i zapewne najcenniejsza rzecz jaką posiadał (Nałkowska 1953: 30–31). Z wojennego pożaru Warszawy ocalała także książeczka – małe, czerwono oprawne wydanie *Konrada Wallenroda*. Na kartce tytułowej nieśmiało wypisane ołówkiem litery „M.D.H.” oznaczają, że jest to prezent dla „mojej drogiej Hani”. Wacław i Anna zaręczyli się w styczniu 1881 r.

Dzieląc losy i zainteresowania Wacława, w latach 1885/1886 r. Anna studiowała geografię na uniwersytecie w Lipsku. Po zamieszkaniu w Warszawie uczyła w prywatnych szkołach średnich i na tajnych kursach, pomagała mężowi w pracy naukowej. Opracowała kilka podręczników szkolnych, napisała wiele artykułów z dziedziny geografii. Bibliografia jej prac liczy 50 pozycji. W 1924 r. brała udział

⁷ Hugo Wróblewski (1851–1915) – poeta, dziennikarz, wydawał „Gazetę Radomską” (od 1887 r.), potem „Gazetę Kielecką”, a po wybuchu I wojny światowej pismo niepodległościowe „Ojczyzna”. Walczył w Legionach, zginął pod Opatowem. Ożenił się z siostrą Anny Szafrankówny – Janiną (Nałkowska 1975: 54).

w Kongresie Geograficznym w Pradze. Była członkiem korespondentem The Society of Women Geographers w Waszyngtonie. W 1935 r. otrzymała Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Zmarła 6 czerwca 1942 r. w Warszawie, w domu przy ul. Madalińskiego, gdzie mieszkała z córkami Zofią i Hanną podczas okupacji. Do jej trumny Zofia włożyła podobiznę męża w owalnej ramce, którą Anna przyciskała do serca martwą dłonią. Została pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

W jej oczach świat był jednością, a energia promieniujących gwiazd nie rozpraszała się w próżni, tylko zasilala mgławice i wyłamywała z nich nowe gwiazdy – pisała Zofia. – Wierzyła, że świat nie ma początku ani końca, wierzyła, że ludzkość wywodzi się z tworów niższych i oparta o prawa, jednoczące ją ze światem pozaczłowieczym, zdążyła do czysto ludzkiej, przez siebie zamierzonej sprawiedliwości (Nałkowska 1975: 61–62; 1953: 30–31).

Mieszkanie i praca w Warszawie

W 1880 r. Wacław Nałkowski przeniósł się z Krakowa do Warszawy. Do stolicy przyjechał już z narzeczoną Anną. Zapowiedzi ogłoszono 7 lipca 1881 r. w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży, a niecałe trzy miesiące później, 22 września, Anna i Wacław wzięli ślub. Zamieszkali na ul. Kruczej, „gdzieś w pobliżu Wspólnej czy Hożej”. Następnie przy końcu ul. Wspólnej, sięgającym w głąb Ogrodu Pomologicznego, gdzie na parterze mieli dwa pokoje. Kolejne warszawskie adresy Nałkowskich to: ul. Leopoldyny, blisko Alei Jerozolimskich, ul. Nowogrodzka 32, na trzecim piętrze w podwórzu, pokój na ul. Podwale 4, skąd po roku przenieśli się na ul. Koszykową 20; mieszkali tam najpierw w jednym, potem w dwóch pokojach, a wreszcie przeprowadzili się do trzypokojowego mieszkania na ul. Hożej 60, na czwartym piętrze w oficynie. Ostatni adres z „tamtej epoki” to ul. Nowowielka 14a. W 1884 r. w domu na ul. Kruczej urodziła się córka Zofia, późniejsza pisarka. Po czterech latach, w 1888 r., przyszyła na świat jej młodsza siostra Hanna, która została rzeźbiarką.

20 października 1882 r. Nałkowski otrzymał świadectwo, wydane przez kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego Aleksandra Apuchtina, uprawniające do prywatnego nauczania geografii w zaborze rosyjskim. Rozpoczął pracę jako nauczyciel. „Zarabiał na życie nauczając geografii w prywatnych szkołach średnich, gdzie językiem wykładowym był polski – w szkole Hermana Benniego, w której wykładał też znajomy z Krakowa Dygasiński, i na pensji żeńskiej Anieli Hoene⁸, która została później żoną poety i redaktora 'Chimery', Zenona Przesmyckiego, znakomitego tłumacza poezji francuskiej. Niektóre z tajnych wykładów Nałkowskiego, na tak zwanych 'kompletach' studenckich, odbywały się w jego mieszkaniu na Hożej”.

⁸ Prywatna szkoła Anieli Hoene-Przesmyckiej została założona w 1886 r., mieściła się przy ul. Mazowieckiej 4. Uczyli tam m.in.: Józefa Sawicka ps. Ostoja (1859–1920) – wielbicielka twórczości Juliusza Słowackiego, wykładała literaturę polską, Gabriel Tołwiński – astronom i profesor Konserwatorium Warszawskiego, Bonifacy Dziadulewicz (1844–1901) – zapalony meloman, który uczył historii. Na pensji tej uczyła się Z. Nałkowska (Nałkowska 1975: 5, 32, 36, 49, 163–164).

Nałkowski wykładał na Uniwersytecie Latającym⁹, uczył także w prywatnej szkole średniej Henryki Czarnockiej oraz na jawnych kursach pozaszkolnych, dając się poznać jako znakomity pedagog.

W tym czasie jednymi z najważniejszych znajomych Wacława Nałkowskiego byli Jan Władysław Dawid, redaktor tygodnika „Głos” i jego żona Jadwiga Szczawińska-Dawidowa. Krąg ludzi zbierających się w domu Dawidów na ul. Smolnej, ówczesna rewolucyjna inteligencja, stanowił środowisko ideowe i intelektualne wybitnego geografa. Spotkania w domu Dawidów scharakteryzowała Zofia Nałkowska:

Nie wiem, czy można było te przyjęcia nazwać salonem literackim, czy zebraniem redakcyjnymi. Wśród gości wielu było współpracowników „Głosu”. Przychodziły też jednak różne osoby ze świata burżuazji, która się wówczas po trosze i chwilowo rewolucjonizowała. W każdym razie ów salon – pierwszy z jakim się zetknęłam – nie był podobny do żadnego później. Panowała w nim jasna, wyraźnie określona atmosfera ideowa – to, co wówczas nazywało się, a także było, myślą niezależną. „Głos” reprezentował poglądy socjalistyczne i w swym stanowisku był całkowicie konsekwentny. Dziś trudno po prostu wyobrazić sobie pismo tygodniowe, w ówczesnych warunkach politycznych, głoszące jawnie marksizm, materializm dialektyczny i antyklerykalizm, dające ponadto w dziale naukowym artykuły o doskonałym poziomie, pisane przez specjalistów oraz najlepsze nazwiska w dziale literackim. Przy tym „Głos”¹⁰, chociaż wskutek konfiskat musiał parokrotnie zmieniać tytuł, wystrzegał się najmniejszych odchyień od swego programu.

Ludzie blisko związani z redakcją „Głosu” spotykali się także w domu Nałkowskich.

Epizod lipski

Po żmudnych staraniach, w 1885 r. Nałkowski otrzymał z Kasy im. Mianowskiego roczne stypendium na dalsze studia na uniwersytecie w Lipsku. Towarzyszyła mu żona i pomimo że sama wychowywała maleńką Zofię, studiowała geografię

⁹ Uniwersytet Latający, tajna wyższa szkoła żeńska, działająca w Warszawie w latach 1885–1906, nigdy nie została zdekonspirowana. Organizatorką i kierowniczką Uniwersytetu była Jadwiga Szczawińska-Dawidowa. Studenci spotykali się w mieszkaniach prywatnych, dla bezpieczeństwa zmieniając lokale z wykładu na wykład. Zajęcia, które obejmowały nauki społeczne, filologiczno-historyczne, matematyczno-przyrodnicze oraz pedagogikę, prowadzili wybitni intelektualści warszawscy, m.in. J.W. Dawid (wykładał filozofię i logikę w mieszkaniu na ul. Żłotej), I. Radliński (uczył historii języka francuskiego), C. Jellenta (uczył historii sztuki), L. Krzywicki, A. Mahrburg (wydawca „Poradnika dla Samouków”), J. Nusbaum, A. Świętochowski. Absolwentkami Uniwersytetu były m.in. S. Sempołowska, J. Dziubińska, a także M. Skłodowska (1867–1934). Na wykłady uczęszczała także Z. Nałkowska.

¹⁰ „Głos” – pismo społeczno-polityczne, organ radykalnej, lewicującej inteligencji, wydawane przez J. W. Dawida od 1900 r. Obok lewicowych publicystów drukowali w nim znani pisarze: S. Żeromski, Wł.S. Reymont, W. Sieroszewski, L. Staff. Na łamach „Głosu” toczyła się słynna kampania antysienkiewiczowska, w której udział wzięli S. Brzozowski i W. Nałkowski. „Głos” wydawał także zeszyty „Encyklopedii Nauk Społecznych”, do której hasła opracowywał Nałkowski. Na początku 1906 r. pismo zostało zlikwidowane przez władze carskie, wydawcom wytoczono proces.

wraz z mężem, uczęszczając z nim na wykłady Alfreda Kirchhoffa, którego była jednocześnie asystentką i tłumaczką. Nałkowski brał ponadto udział w seminariach Ferdynanda Richthofena. Studiował geologię i etnologię, słuchał także wykładów pioniera psychologii eksperymentalnej Wilhelma Wundta. Przede wszystkim jednak gromadził materiały do *Geografii fizycznej*, której wydanie było przewidziane w ramach „Biblioteki Matematyczno-Fizycznej” publikowanej przez Kasę im. Mianowskiego¹¹. Wtedy też zaczął myśleć o zdobyciu stopnia doktorskiego. Jako temat rozprawy wybrał geograficzne i etnograficzne stosunki w Europie Wschodniej. Trudności finansowe uniemożliwiły mu jednak zdobycie doktoratu.

Tym niemniej pobyt Nałkowskiego nad Elsterą odbił się na dalszej jego twórczości i to nie tylko ze względu na zebrane notatki – podsumował prof. Bolesław Olszewicz. – Równie ważne stało się bezpośrednie zetknięcie z uczonymi niemieckimi, wówczas w geografii światowej przodującymi. Odtąd przez całe życie starał się Nałkowski dotrzymać im kroku, zabiegał o to, by pozostać na poziomie, by stale być poinformowanym o postępach we wszelkich działach geografii. Drogą wyrzeczeń, budzących dziś podziw i najgłębszy szacunek, zdobywał zagraniczne nowe książki geograficzne i czasopisma. Łożył na nie ze swych arcyskromnych środków, które z trudem przecież uzyskiwał. Najwięcej zawdzięczał geografii niemieckiej, ale liczył się i z nauką innych krajów, zwracał np. uwagę na postępy geografii francuskiej od czasów Reclusa, na prace Lapparenta i na syntezę geograficzną Francji Vidal de la Blache’a. Znał też prace angielskiego geografa Mackindera i znakomitego geomorfologa amerykańskiego W.M. DAVISa, a także publikacje wybitnych Rosjan: Dokuczajewa, Wojejkowa i Siemionowa-Tianszańskiego. Należy zaznaczyć, że niczyich poglądów nie przyjmował bezkrytycznie, że do nauki zachodniej bałwochwalczo się nigdy nie odnosił i nie odczuwał w stosunku do niej kompleksu niższości (Olszewicz 1961: 39–40).

Twórczość naukowa i działalność społeczna

Po powrocie z Niemiec do Warszawy Wacław Nałkowski na nowo podjął pracę pedagogiczną i naukową. Nigdy nie nawiązał stosunków z władzami zaborczymi. Dzielił zatem los niemal wszystkich ówczesnych uczonych polskich pod carskim zaborem.

Bez katedry uniwersyteckiej, dostępu do najnowszych prac i źródeł naukowych, a nade wszystko bez środków materialnych, w ciągłej walce o byt, pomnaża wytrwale swoje wybitne dzieło uczonego, tworzącego od podstaw wiele dziedzin geografii polskiej

¹¹ W 1879 r. z inicjatywy społecznej powstał Instytut Popierania Nauki – półoficjalna Kasa im. Mianowskiego, dawnego rektora Szkoły Głównej. Zadaniem Kasy była pomoc ludziom parającym się nauką, fundowanie stypendiów zagranicznych, finansowanie publikacji naukowych, pomoc w wydawaniu czasopism o charakterze naukowym lub oświatowym. Kasa, zasilana ofiarami zamożnych sponsorów, funkcjonowała przez cały najtrudniejszy dla polskiej kultury okres i przetrwała aż do końca zaborów. Niestety, dzieło W. Nałkowskiego, wskutek nieporozumień z Kasą, nie ukazało się w tej postaci, w jakiej autor je przygotował do publikacji (Cywiński, 1985: 62).

i właściwie pierwszy pełny system nauk geograficznych w Polsce, pozwalający postawić je na poziomie uniwersyteckim” (Kirchner 1983: 56).

Lata 80. XIX w. były okresem intensywnej twórczości i oryginalnych osiągnięć naukowych Nałkowskiego na polu geografii. W 1887 r. opublikował dwa dzieła zaliczane do najważniejszych w jego dorobku: *Polska. (Obraz geograficzny Polski historycznej)* zamieszczony w ósmym tomie *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* oraz *Zarys geografii powszechnej (rozumowej)*. W tym drugim dziele, od geografii jako nauki opisowej z rozmachem przechodził do geografii jako nauki syntetycznej, wyjaśniającej całość zjawisk ziemskich w ich związkach przyczynowych, wzajemnych oddziaływaniach i ogólnym rozwoju. W 1895 r. ukazał się *Zarys geografii powszechnej poglądowej*, popularny podręcznik, w którym Nałkowski przedstawił, jak należy opierać nauczanie geografii na bezpośredniej obserwacji zjawisk. Do ważniejszych prac należały także: *Historia ogólnej nauki o Ziemi* drukowana w 1907 r. w „Poradniku dla Samouków” oraz pięć tomów *Geografii malowniczej* z lat 1902–1911, które przyniosły Nałkowskiemu największą poczytność i popularność. Jego *Geografia fizyczna* (1904) była przez wiele dziesięcioleci jedynym w Polsce, opracowanym na wyższym poziomie, nowoczesnym podręcznikiem z tego zakresu. Znakomitym na ówczesne czasy podręcznikiem, przez wiele lat wysoko cenionym przez nauczycieli polskich, był także *Zarys metodyki geografii* (1908). Nałkowski w miejsce nauki pamięciowej, operującej faktami i danymi statystycznymi, wprowadzał zasadę przyczynowego wyjaśniania zjawisk przyrodniczych i ludzkich zachodzących na Ziemi, poszukiwał istniejących między nimi współzależności. Publikował także szkice encyklopedyczne z różnych dziedzin geografii: w „Wędrowcu”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Wiśle”, gdzie prowadził „Kronikę geograficzną”, w „Pamiętniku Fizjograficznym”. Podjął współpracę ze *Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, *Wielką Encyklopedią Powszechną Ilustrowaną*. Był współpracownikiem „Poradnika dla Samouków” i „Biblioteki Samokształcenia”. Wacław Nałkowski mało podróżował, co wynikało głównie z jego sytuacji materialnej. O tym, jak dużą rolę przypisywał podróżom, świadczy podjęta przez niego piesza wędrowka z Kielc do Sandomierza (Nałkowski 1951). Jedyną w życiu (poza pobytem w Lipsku) wyprawę zagraniczną odbył wraz z Ignacym Radlińskim w Alpy szwajcarskie, włoskie i francuskie. Jej rezultatem była książka *Dookoła Alp. Luźne notatki i refleksje z błyskawicznej podróży z 35 rysunkami w tekście* (1904e).

Wiele energii i czasu pochłaniały Nałkowskiemu polemiki – z Kasą im. Miąnowskiego o „zmarnowanie” jeszcze raz opracowanej *Geografii fizycznej*, z księdzem Antonim Niedziałkowskim o napisanie zwalczającej równouprawnienie kobiet książki, z geologiem Józefem Siemiradzkim o lodowce, z profesorem Wincentem Lutosławskim o logikę, a zwłaszcza z Henrykiem Sienkiewiczem o *Rodzinę Połanieckich*. Pierwsza polemika Nałkowskiego ukazała się w 1881 r. Była to broszura pt. *O geograficznych błędach, na których opierają się historiozoficzne poglądy profesora Duchińskiego*. Odtąd co roku publikował kilka artykułów polemicznych i recenzji krytycznych na tematy naukowe, filozoficzne, społeczne i kulturalne. W 1884 r. na łamach „Przeglądu Tygodniowego” atakował przeciwników darwinizmu, polemizował z historykiem literatury Henrykiem Biegeleisenem o jego

stosunek do Słowackiego. W „Przeglądzie Tygodniowym” stawał w obronie J.W. Dawida, pisząc płomienny artykuł wyjaśniający motyw ustąpienia Dawida z redakcji oraz podkreślając szkodę, jaka musiała stąd dla pisma wyniknąć. „W nieporównanym stylu polemicznym Nałkowskiego, pełnym szyderstwa, zimnej logiki, cienkiej ironii i płomiennych inwektyw, gwałtownego gniewu i powściąganego liryzmu znajduje świetny wyraz nie tylko jego indywidualny talent, ale i wspólny całej formacji ideowej nowy typ dyskursu, łączący w twórczej syntezie cnoty intelektualne pozytywisty i neoromantyka” (Kirchner 1983: 59).

Akceptował darwinowską teorię mówiącą, że w walce o byt zwyciężają osobniki najlepiej przystosowane, ale wносił do tej wizji zasadniczą korektę. Pisał:

Darwinizmu nie można przenosić żywcem z biologii do socjologii, albowiem w tej ostatniej występuje nowy, komplikujący czynnik: krytyczna i kierownicza świadomość człowieka. [...] A więc wśród ludzkości najlepsze jednostki nie są te, które w sensie darwinistycznym najlepiej przystosowały się do nowego środowiska, lecz te, które wyprzedzając pochód ludzkości, starają się, odwrotnie: środowisko przystosować do siebie, nagiąć je ku swym wielkim pragnieniom, porwać za sobą ku swym dostrzeganym lub przeczuwanym dalekim horyzontom, wzniesić ku swym wysokim ideałom (Nałkowski 1904b: 297).

Artykuły, recenzje i polemiki Nałkowski zamieszczał w „Głosie”, „Przeglądzie Tygodniowym Życia Społecznego Literatury i Sztuk Pięknych”, „Ateneum”, „Przeglądzie Pedagogicznym”, tygodniku politycznym, społecznym i literackim Aleksandra Świętochowskiego „Prawda”, „Niwie”, „Poradniku dla Czytających Książki” (gdzie w 1901 r. w nr. 16 ukazała się recenzja *Nietzsche i nietzscheanizm*). Od 1903 r. współpracował z „Ogniwem”, drukował w „Tygodniku Powszechnym”, w rewolucyjnym tygodniku społecznym, naukowym i literackim „Młodość”, „Nowych Torach”, „Przeglądzie Społecznym”, „Społeczeństwie” „Wolnym Słowem” Leo Belmonta, w miesięczniku naukowo-literackim „Panteon” oraz w „Witeziu”.

W 1903 r. Nałkowski powziął myśl o podjęciu polemiki z Henrykiem Sienkiewiczem, co zbiegło się z wydaniem powieści *Rodzina Połanieckich*. Nie negował on wielkości Sienkiewicza jako artysty, krytycznie natomiast ocenił stanowisko ideowo-polityczne pisarza jako manifestację postawy „bogooczyźnianej”. Napisał wtedy krytyczno-społeczną rozprawę *Reakcja, pan Sienkiewicz i jego czciciele*, ale natrafił na wiele trudności ze znalezieniem wydawcy tejże krytyki. W 1904 r. własnym sumptem zatem wydał cykl artykułów pt. *Sienkiewicziana*, gdzie w przedmowie pisał:

Już zaraz po pojawieniu się „Rodziny Połanieckich”, w której p. Sienkiewicz podjął wdzięczne zadanie uidealizowania filisterii i w ogóle – reakcyjnej zgnilizny, postanowiłem wystąpić z radykalną krytyką tego utworu a zarazem całego prądu sienkiewiczowskiego, rozlewającego truciznę w żyły naszego społeczeństwa, które zaledwie zaczęło budzić się z tradycyjnej drzemki. Krytykę tę postanowiłem oprzeć na gruncie społecznym, mianowicie na gruncie szczegółowej analizy dzisiejszej reakcji, gdyż jedynie taka analiza może dać klucz do oceny produkcji literackiej p. Sienkiewicza i do zrozumienia tajemniczego motywu niesłychanej sławy tego powieściopisarza. Gromadziłem więc materiały do pracy: „Reakcja, pan Sienkiewicz i jego czciciele”. Lecz, jak to łatwo zrozumieć, w wydaniu tej pracy natrafiłem na nieprzewidywane trudności. Nie tylko że

praca zawodowa na innym, naukowym polu, pozostawiała mi mało czasu na ujęcie masy nagromadzonego materiału w jedną ściśle powiązaną całość, ale prócz tego była trudność ważniejsza; trudność znalezienia wydawcy (Nałkowski 1904a: 5–6).

Kreowanemu na wieszczą Sienkiewiczowi zarzucał Nałkowski banalizowanie ideału uczciwości i niedostrzeganie najistotniejszych trudności etycznego postępowania, co oznacza zgodę na postawę uczciwości pozornej, której synonimem stał się popularny później termin „połaniecczyzna”.

W 1895 r. ukazał się tom zatytułowany *Forpocztę*, jeden z najwcześniejszych, głośnych manifestów modernizmu polskiego. Chociaż książka nie miała charakteru bezpośrednio politycznego, z powodu cenzury została wydana we Lwowie. Był to zbiór utworów literackich, artykułów publicystycznych i polemicznych napisany przez Wacława Nałkowskiego, Cezarego Jellentę i Marię Komornicką. W intencji autorów *Forpocztę* miały być dla modernizmu polskiego tym, czym była *Oda do młodości* dla romantyków (Nałkowski 1895: 5–7).

W 1886 r. Wacław Nałkowski jako pierwszy rzucił myśl utworzenia Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Zakładał, że jednym z najważniejszych zadań Towarzystwa będzie

założenie pisma geograficznego o poważniejszym zakresie, które by zogniskowało nasze prawdziwe, choć nieliczne siły geograficzne, a nie jakichś tam turystów oraz literatów do wszystkiego. Dobrze by było przy tym, aby redakcja tego pisma [...] gromadziła bibliotekę i urzędowała odczyty, zaznajomiła publiczność ze zdobyczami geografii (Nałkowski 1886).

Powstania PTG Wacław Nałkowski nie doczekał, ale w roku 1906 wszedł do Komitetu Naukowego Uniwersytetu dla Wszystkich, był też członkiem zarządu głównego Towarzystwa Kultury Polskiej, powstałego w tym samym roku z inicjatywy Aleksandra Świętochowskiego. Towarzystwo działało do 1912 r. założyło wiele szkół o nowatorskim programie i placówek wychowawczych.

Posiadłość na Górkach

Na letnie wakacje, konieczne dla odpoczynku po wyczerpującej pracy nauczycielskiej i naukowej, Wacław Nałkowski wyjeżdżał z rodziną najczęściej do Krakowa. Mieszkali wtedy na Zwierzyńcu w domu owdowiałej Antoniny Śafrankowej, matki Anny. Lecz nawet tam Nałkowski większość czasu przeznaczał na pisanie. Wakacyjne wyjazdy były jednak kosztowne i kłopotliwe, ponieważ Kraków leżał wtedy za kordonem. „Wówczas to rodzice zdecydowali się kupić na spłaty trzy morgi piaszczystego porośniętego sosnami wzgórze, które ojciec nazywał wydumą utrwaloną, i za pożyczone ‘na hipotekę’ pieniądze postawić drewniany domek” – wspominała Zofia Nałkowska (1953: 38).

Skromny dom został postawiony na gruntach wsi Kobyłka przez wiejskiego cieślę w ciągu jednego lata 1895 r., które Nałkowsky spędzali tam jako letnicy. W *Dziennikach* Zofia napisała: „Nasz domek na Górkach był z myślą o tamtym, utraconym przez ojca, budowany”, co znaczyło, że wzniesiony był na wzór dworu

we Wrotkowie (Nałkowska 1988, cz 1. s. 106). Do osiedlenia się na wołomińskich Górkach namówił podobno Wacława Nałkowskiego dawny jego krakowski kolega – Konstanty Henryk Woyciechowski, właściciel dworu i majątku w pobliskim Wołominie¹². Dojazd z Warszawy przez Pragę do Kobyłki był dość uciążliwy. Najpierw jechało się tramwajem konnym, „osiemnastką”, na dworzec Petersburski (dziś Wileński), a dalej koleją. W Wołominie od drewnianego dworca należało przemierzyć jeszcze „niecałe dwa kilometry piaszczystą leśną drogą do domu nad łąkami”, jak nazwana została posiadłość Nałkowskich wiele lat później. „Wyrzuconym się było wśród piaszczystej przestrzeni karłowatych zarośli, pomiędzy dróżki prowadzące na wzgórze do domu. Stał on wśród sosen, tynkowany na biało, pierwsze piętro miało małe balkoniki ogrodzone deskami rżniętymi w deseń. Wejście prowadziło po paru schodkach z prawej strony do wnętrza” (Kirchner 1983: 60; Nałkowska 1957: 346). Ziemia na Górkach była sucha i nieurodzajna, dlatego „ojciec, kierowany wiedzą raczej geograficzną niż rolniczą, postanowił od strony słonecznej, gdzie było mniej sosen, zrobić na sposób włoski tarasy. Robiło się je w ciągu lata i zasadzało fasolę i pomidory, a także drzewa, zwłaszcza brzoskwinie, hodowane z pestek i odporne na mróz”. Te drzewa kwitnące na wiosnę były niezwykłą ozdobą wiejskiego domu. „Przez otwarte do ogrodu drzwi jadalni i dwa wąskie okna po bokach widać było z góry śliczne różowe gałęzie na zielonej głębinie majowej łąki” (Nałkowska 1957: 13, 337).

Lata spędzone w malowniczej scenerii Górek to najbardziej twórczy okres w życiu Wacława Nałkowskiego. Po trzyletnim pobycie w Kobyłce Nałkowscy zdecydowali, w związku z nauką córek i zajęciami Wacława, przenieść się na zimę do Warszawy, gdzie wynajęli pokój na Podwalu 4. Odtąd wołomińskie Góry stały się tylko wakacyjną siedzibą. Posiadłość była własnością Nałkowskich do 1937 r., kiedy z powodu braku pieniędzy panie Nałkowskie zdecydowały się sprzedać „Dom nad Łakami”. Nabyła go sąsiadka Krystyna Pułaska, która gospodarowała tutaj, odnajmując pokoje letnikom przyjeżdżającym z Warszawy. Wtedy też dom został poddany wielu przeróbkom. W czasie II wojny światowej, mimo że w Wołominie toczyły się ciężkie działania wojenne, dom na Górkach ocalał. Mniej szczęśliwie potoczyły się jego losy po 1945 r. Przejęty przez ADM w Wołominie, został przeznaczony na mieszkanie dla kilku rodzin. Nie remontowany przez wiele lat, popadł w ruinę,

¹² Henryk Konstanty Woyciechowski (1851–1934), architekt, absolwent Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie. W 1894 r. nabył od Emilii z Bürtümpfelów Ehestädtowej folwark Wołomin oraz grunty pobliskiej wsi Krępe. Wraz z Wiktorem Herteux, przemysłowcem polskim pochodzenia francuskiego, założył w Wołominie cegielnię. Z dwóch małżeństw: z Zofią Przyborą (1858–1886) oraz z Wiktorią Bożeniec-Jałowicką (1861–1955), miał pięcioro dzieci: Marię (1879–1915), Witolda (1882–1909), Stefana, Henryka (zm. 1904) i Wacławę (1892–1985). Były z nimi zaprzyjaźnione Zofia i Hanna Nałkowskie, szczególnie z Wacławą, późniejszą doktorową Mossakowską, z którą Hanna chodziła do szkoły. Z rodziną Nałkowskich była związana także jedna z siostr H.K. Woyciechowskiego, Bolesława (1859–1937), która w Krakowie uczęszczała na pensję klasztorną wraz z Anną Nałkowską. „Z wczesnego dzieciństwa zapamiętałyśmy staruszka, ich dziadka – pisała Nałkowska. – Wiedziałyśmy o nim, że walczył w powstaniu 1863 roku. Raz opowiadał nam, że dane mu było widzieć Mickiewicza, którego – jeszcze jako młodzieńca – pokazał mu ktoś w wileńskim kościele”. Groby rodzinne Woyciechowskich znajdują się na cmentarzu parafialnym w Kobyłce (Nałkowska 1975: 103, 106, 142, 147; 1953: 48; Kubacz 2009: 9–22).

a ogród wokół uległ dewastacji. Dopiero późną jesienią 1992 r., po wielu latach starań i odbudowy, w domu tym powstało muzeum poświęcone rodzinie Nałkowskich w Wołominie.

Dom uczonego

W obu domach Wacława Nałkowskiego, warszawskim i tym na Górkach, panował kult nauki i pracy. Panowało także ascetyczne ubóstwo, tyleż programowe, ile przymusowe. Helena Boguszewska, córka Ignacego Radlińskiego, przyjaciela Wacława Nałkowskiego, tak to zapamiętała z dzieciństwa:

Jakaś ponura polityka ubóstwa, filozofia obywatela się niczym, pogarda dla mieszczaństwa, dla kołtunerii, dla tego, co się wtedy nazywało filisterstwem, dla ludzi interesu, dla fabrykantów, kupców... Brak pieniędzy był tu legitymacją porządności, zaradność życiowa – raczej dyskwalifikacją, a w każdym razie świadectwem obcości, należenia do innego świata. Uczony powinien być niezaradny, poeta powinien chodzić bez butów, dobre książki nie powinny mieć wydawców ani odbiorców. Nikt tego, oczywiście, tak nie formułował, ale taka była atmosfera, taka była milcząca umowa (Boguszewska 1956: 367).

W ubogim domu uczonego, pełnym książek i map świata, Anna Nałkowska hodowała z cebulek hiacynty i ozdabiała nimi mieszkanie, ustawiając je na nagich sprzętach.

W mieszkaniu na ul. Kruczej

książki [stały] na półkach z niepolituowanego drzewa, łóżko ojca zasłane brunatnym kocem, niewielkie biurko z jedyną szufladą, na którym nie mieściły się rozkładane tomy i atlasy, mapy na ścianach, szerokie „napoleonki” w tak zwanym salonie, wielki sięgający sufitu figus, lustro, którego konsola miała blat z marmuru i wygięte złote nóżki, wreszcie jedyny wówczas ocalały jakoś sprzęt z mahoni: duża jednodrzwiowa szafa na ubranie z pewnego względu zasługująca na wspomnienie. Mianowicie powlekający te jej drzwi fornir rozłożony był na nich symetrycznie w ten sposób, że wyglądały jak dwa czerwonozłote skrzydła ogromnego motyla (Nałkowska 1957: 342; 1956: 743–746).

W domu na Górkach „biały pokój, w którym mieszkał ojciec, podobny był do celi. Na ścianach wisiały mapy, a stół i półki pełne były książek. Przez duże okna widać było wschód słońca nad młodym ogrodem. Gdy pracował, psom wolno było wchodzić do pokoju i kłaść się bezkarnie na ziemi – w tym miejscu, gdzie leżało światło słońca zamiast dywanu” (Nałkowska 1927: 7). W pracy naukowej i w licznych zajęciach pomagała uczoneму cała rodzina: Anna była redaktorką dzieł męża, przepisywała jego notatki, Zofia i Hanna pisały pod ojcowskie dyktando, tłumaczyły rozmaite prace geograficzne z francuskiego i rosyjskiego, zestawiały indeksy i projekty ilustracji do książek ojca. Do Hanny przychodziły na naukę dzieci wiejskie. W 1900 r. 16-letnia Zofia Nałkowska zanotowała w *Dziennikach*, że robi korektę artykułu ojca pt. *Dziennik podróży w góry Kielecko-sandomierskie* (Wrażenia

i refleksje)” dla „Głosu”¹³. Rok później pisała: „Prawie cały dzień byłam zajęta – pisałam za dyktandem ojca artykuły do ‘Encyklopedii’”¹⁴. Wreszcie w 1902 r. znużona zapisała: „Obecnie dużo pracuję, przywykłam jakoś do tego. Oprócz tłumaczenia, które zresztą idzie mi strasznie powoli, piszę z ojcem do ‘Encyklopedii Powszechnej’, do ‘Encyklopedii Nauk Ekonomicznych’, którą ma wydawać ‘Głos’, do świeżo założonego ‘Tygodnika Polskiego’” (Nałkowska 1975: 238). O pracy nad atlasem geograficznym opowiadała:

W jednym z pokoiów „Domu nad Łąkami” stał fortepian długi i żółtawy, pamiętny jedną sonatą Mozarta i tym zwłaszcza, że na jego zamkniętym wieku układaliśmy jednego lata ściśle według alfabetu bezlik małych paseczków papieru z nazwami miast, gór i rzek, łądów i oceanów do takiego „Wielkiego Atlasu Geograficznego”. Później z tych papierków przepisywało się kolejno nazwy już w gotowej kolejności abecadła. To tam jednego razu gwałtowny wicher otworzył nagle okna, zamknięte przed burzą, i zwiął wszystko z fortepianu, tak że uniesionych karteczek trzeba było szukać po całym lesie. Na szczęście nie zmokły, bo na burzę tylko „się zanosilo”, a deszcz wcale nie padał (Nałkowska 1953: 48–49).

Śmierć

Trudne warunki życia i ciężka praca nadszarpnęły poważnie wątłe zdrowie Nałkowskiego. W ostatnich latach życia ojca Zofia pisała w *Dziennikach*:

Ojciec zgodził się wreszcie pójść do doktora – i okazało się, że skutkiem wyczerpania ma wolniejsze bicie serca i zaatakowane nerki. Puchną mu nogi. A jednak pracuje wciąż, bezustannie, wytrwale, w migrenie kładzie się do łóżka – nazajutrz wstaje, z bólem głowy pisze, czyta, tłumaczy, jeździ po pieniądze do Warszawy, płaci tam mieszkanie, drobne długi, procenta, wraca z bólem głowy i kilkunastoma rublami, znowu pisze, dyktuje mi, czyta, wiecznie w księgach i atlasach, a po tygodniu oddychania świeżym powietrzem znowu jedzie do Warszawy, by z wysiłkiem wyciągnąć od wydawców zarobione tak ciężko pieniądze (Nałkowska 1975: 187).

Jeszcze 29 października 1910 r., w „bezsłoneczny, zimny, przejęty mgłą dzień” Wacław Nałkowski na krótko odwiedził Górki. Trzy miesiące później, 29 stycznia 1911 r., zmarł nagle. Upadł na jednej z ulic Mariensztatu, na skutek wylewu krwi do mózgu. Przez kilka dni leżał nieprzytomny w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze, gdzie odnalazły go panie Nałkowskie.

¹³ „Głos” 1900, nr 1–2. *Dziennik* został potem wydrukowany pod zmienionym tytułem: *Ucieczka na łono natury. (Wrażenia i refleksje)* w zbiorze *Jednostka i ogół*, przedrukowany w *Pismach społecznych* (1951).

¹⁴ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana* była wydawana w latach 1890–1914. Nałkowski współpracował z *Encyklopedią* od pierwszego tomu. Były to dwa artykuły pt. *Abisynia* i *Afganistan*. Dalsze artykuły ukazały się w roku następnym w t. 5–6. Odtąd w każdym tomie aż do 1908 r. ukazywały się większe monograficzne opracowania Nałkowskiego, a ponadto w 1901 r. – 137, a w 1902 r. – aż 312 krótkich haseł tego pisarza (Nałkowska 1975: 17–176).

Minęło wiele lat od tej nocy, gdy w małym, ciemnym pokoju szpitalnym rozstawałam się z nim na zawsze – wspominała Zofia. – Trzymałam jego rękę w mojej i czekałam, aż przestanie oddychać. Nie wiedział o tym, że odchodzi, nie dowiedział się nigdy. Zostało mu oszczędzone straszliwe cierpienie rozstania. Wzięłyśmy je na siebie, my trzy (Nałkowska 1956: 750).

Przywieziony w trumnie ze szpitala do mieszkania przy ulicy Nowowielkiej leżał w tak zwanym salonie na wzniesieniu między kwiatami. Wchodziłyśmy tam wciąż, po rozpaczy i łzach wracało uspokojenie, że oto jest tu z nami, że jeszcze nie jest pogrzebany, że możemy z nim być, coś jeszcze mu w trumnie porządkować i poprawiać, przeczesać włosy, rozgładzić zmarszczki przy oczach. Nie był ubrany, leżał przykryty kocem, jakby był chory. Byliśmy ostatni ranek razem, pogrzeb wyznaczony był na drugą. Ludzie przychodzili i odchodzili, wnoszono wieńce (Nałkowska 1996: 271).

Pogrzeb był świecki i stał się manifestacją całej wykształconej Warszawy. 31 stycznia 1911 r. przed bramą domu przy ul. Nowowielkiej zgromadziły się zastępy jego uczniów i przyjaciół.

Zniesiono trumnę, wóz ruszył. Między wieńcami na trumnie był jeden od kogoś nieznanego, wieniec z cierni, związany długą wstęgą czerwoną. Policja carska zażądała usunięcia tego wieńca. Wówczas ktoś z przyjaciół podszedł do trumny i zwinął wstęgę, podsuwając ją pod ciernie. Pochód ruszył dalej. Na przeciągający ulicami ku cmentarzowi kondukt pogrzebowy patrzyli zza krat Pawiaka więźniowie (Nałkowska 1956: 749; 1953: 54).

Został pochowany na Powązkach. Umarł „zmęczony życiem domowy korepetytor i geograf – dokumentalista nieistniejącego na mapie kraju”¹⁵. W 1926 r. na jego grobie, w kwaterze 219, rząd 2, stanął posąg „wyobrażający zadumanego wojownika”, wyrzeźbiony przez córkę Hannę. Posępny i surowy „Bojownik”, stoi na kamiennym postumencie, na którym wyryty został napis: „Patrząc z wysokiego stanowiska ewolucji w nieskończoną otchłań przyszłości, dostrzegamy tam nie rozpaczliwe mroki wiecznej śmierci, lecz żywiące blaski wiecznego i wciąż potężniejszego życia”¹⁶.

¹⁵ Tak określiła Nałkowskiego Izabela Filipiak (2006: 145).

¹⁶ „Bojownik” dłuta Hanny Nałkowskiej otrzymał pierwsze miejsce w kategorii rzeźby w konkursie ogłoszonym w 1916 r. przez „Tygodnik Ilustrowany” na dzieło zatytułowane „Polonia”. Inspiracją do wykonania tej rzeźby był poemat prozą W. Nałkowskiego pt. *Bojownik*, pochwała ofiary życia złożonej rewolucji: „Nad polem walki gasły ostatnie krwawe promienie gwiazdy dziennej; zapadała noc – wietrzna, chmurna, czarna... Na złomach skał, na wzgórzach, wysuniętym ku pozycjom wroga, konał samotny wojownik. W duszy umierającego tłoczyły się wspomnienia i gorączkowe wizje; przesuwwały się błyskawicznie obrazy walk całego życia, które było jednym nieprzerwanym ich pasmem. Dusza wiodła jeszcze dalej walkę, gdyż ciało uległo, strawione w zapasach, strącone ciosami. Z dala, wśród nieprzeniknionej czarnej otchłani błyskały ognie nieprzyjacielskiego obozu i dochodziła wrzawa barbarzyńskich krzyków. To wróg ucztował, spijał toasty, wyprawiał tańce – dziękował bogom za pomoc. [...] Lecz tam na szczycie wzgórz, na szerokiej piersi bohatera usiadł ptak srebrnopióry, ptak nieśmiertelny; jedno skrzydło oparł na krwawiącym sercu człowieka, drugie – na jego czole z marmuru i

Doniesienie o śmierci, pogrzebie i nekrologi Wacława Nałkowskiego ukazały się w wielu gazetach i pismach, m.in.: „Gońcu Wieczornym”, „Kosmosie”, „Kurierze Porannym”, „Kurierze Warszawskim”, „Myśli Niepodległej”, „Kurierze Łódzkim”, „Nowej Gazecie”, „Słowie Polskim”, „Sowizdrzale”, „Wszzechświecie” i „Słowie”. Wspomnienia pośmiertne zamieściły: „Kultura Polska”, „Sfinks”, „Krytyka”, „Odrodzenie”, „Nowe Życie”, „Kurier Łódzki”, „Kurier Poranny”, „Wolna Trybuna” oraz „Kultura Polska”.

Stanisław Brzozowski, który zmarł zaledwie trzy miesiące później, wyznał:

Śmierć pana Nałkowskiego – jest dla mnie faktem, z którym się oswoić nie mogę. Niewątpliwie, doznaje się uczucia wstydu jakby, że się w ogóle żyje, że zostaliśmy właśnie my, a taki człowiek został zabrany. Strasznie wyludnia się Polska. Zresztą – co znaczą tu jakiegokolwiek, czyjekolwiek słowa. Umarł, nie doczekawszy się pociechy ani zadowolenia z nas, którzy należeliśmy już do generacji, która dorastała w czasie jego męskości i działania. Byłem młodym studentem gdy czytał *Forpocztę* z jego artykułami; potem było już rzeczą, która nas nie dziwiła nawet – że w izolacji stworzonej przez wyjątkową odwagę – protestował on jedyny bezkompromisowo przeciwko tym właśnie krzywdom i błędom, które otoczone były aureolą popularności, fałszu, który łudził mniej zahartowane serce. Wreszcie doczekałem się wystąpień w mojej sprawie. Wiem, że niektóre z moich poglądów wzbudzały jego niezadowolenie: czułem się jednak spokojny, gdyż wiedziałem, że różnice są to więcej terminologii niż woli i myśli. Nie posiadamy jeszcze perspektywy, w której takie oto żywoty mogłyby znaleźć prawdziwe światło dla siebie, ale teraz czuję przede wszystkim gorzkość tej śmierci w tej ciężkiej godzinie polskiego życia (Brzozowski 1970: 883–884).

Pismo „Zaranie” zamieściło *Wspomnienie pozgonne*, w którym pisano:

„I znów ponieśliśmy wszyscy wielką stratę. Ubył społeczeństwu człowiek rzadkich zalet, człowiek głębokiej wiedzy, człowiek dzielny i szlachetny, który całe życie poświęcał ciężkiej pracy. Zgasł Wacław Nałkowski, uczonego geograf i nauczyciel, pisarz dzieł naukowych, człowiek jasnego umysłu, wielkiej nauki i niezwykłej prawości charakteru! [...] Zmarł 29-go stycznia r.b., mając lat 60. Śmierć zabrała go nagle w wieku, w którym ludzie zdolni są jeszcze długo na pożytek społeczeństwa pracować. Ten dzielny człowiek był znakomitym ziemioznawcą, poważnym uczonym polskim, znającym nauki geograficzne, jak mało kto u nas. Zwłaszcza znał doskonale swój kraj rodzinny, Polskę, którą tak bardzo kochał i o której też najchętniej pisał. A wszystkim, co umiał, całą swą wiedzą, stale chętnie się ze wszystkimi dzielił. Największą jednak zasługą jego na polu naukowym było przede wszystkim to, iż nie zadowalał się jedynie poznawaniem budowy Ziemi, zjawisk i stosunków zachodzących na jej powierzchni, lecz dociekał, jakie przyczyny takie stosunki wywołują. [...] Nałkowski pierwszy objaśnił, jak należy podręczniki pisać, aby zbyt nie obciążać pamięci, a natomiast rozjaśnić umysły uczących się. Później dopiero zaczęto pisać w ten sposób podręczniki szkolne geografii za granicą, ale nawet dotychczas nasze książki polskie napisane przez Nałkowskiego są najlepsze

uniosłszy się w górę poszybował, jak smuga ognista, jaskrawa; poszybował tam, kędy utkwiony był wzrok bojownika – przez pole wiecznej walki w bezgraniczną krainę ideału, gdzie w niknącej dali migocą niepewne brzaski zagadki bytu” (Nałkowski 1904d: 7–8, 29–30).

ze wszystkich podręczników tej nauki, wydanych nawet w obcych językach, w innych krajach, stojących pod względem naukowym znacznie wyżej od niego. Nałkowski przeto zmienił z gruntu sposób nauczania geografii, czyli był reformatorem tego nauczania. A reformatorzy, którzy umyślowo wyprzedzają innych ludzi, napotykają zazwyczaj na wielkie przeszkody ze strony ogółu i narażeni są na walkę słowną i piśmienną z ludźmi nawykłymi do dawnego stanu rzeczy. [...] Nałkowski więc musiał ciężko walczyć o to, aby nakłonić ludzi do przyjęcia jego nowych sposobów nauczania, musiał wystawić się na przykrości i nieprzyjemne przejścia i narazić sobie mnóstwo ludzi, trzymających się uporczywie starych przekonań i przesądów. Ale ani ta walka, ani ciężka praca literacka i nauczycielska, którą musiał na chleb zarabiać, nie złamały ducha tego bojownika, walczącego o prawdę i światło; lecz przeciwnie, duch ten zahartowały i wprawiły do walki o dobro i sprawiedliwość. Nie ograniczał się do głoszenia wiedzy, lecz wskazywał na różne braki i niewłaściwości, jakie dostrzegał w naszym społeczeństwie i otwarcie karmił tych, którzy – według jego mniemania – szli fałszem i obłudą [...]. Wytwarzał sobie przez to wielu wrogów, żył w ubóstwie i niedostatku, ale szedł przez życie śmiało, z głową podniesioną. Umarł skromnie, jak żył; pochowany został na Powązkach pod Warszawą, w prostej czarnej trumnie, ozdobionej tylko wieńcem cierniowym¹⁷.

Family and social conditions of Wacław Nałkowski's activities

Abstract

The author reveals previously unknown details of the Nałkowskis' family life which affected the development of Wacław's character and his interests. These details were also decisive as factors which influenced his scientific and social commitment. Social relationships of his parents and their affinities were also analyzed in order to explain the origins of his worldview. Wacław's combative nature was already developed in the Russian school, where every symptom of Polish patriotism as well as all forms of free thought were punished. Many questions concerning Nałkowski's activities can be explained by his experiences from his student days and by the atmosphere at home, where most of his works were written, and where numerous debates and meetings with the representatives of the Polish scientific and patriotic circles were held. The article was composed with the use of the unique source materials collected in the Nałkowskis' Family Museum in Wołomin, and the memoirs of Zofia Nałkowska, the well-known writer and scientist's daughter.

¹⁷ *O uczonym a prawym człowieku Wacławie Nałkowskim. (Wspomnienie pozgonne)*, „Zaranie” 1911, nr 6.